TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · ANALIZA

WOKÓŁ KOLONIALIZMU, NEOKOLONIALIZMU I PROBLEMATYKI ROZWOJU. KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ. CZ. 1

Rafał Łętocha · 16 listopada 2022

Okres po II wojnie światowej to czas bezprecedensowego przyspieszenia zmian na różnych płaszczyznach życia: społecznej, politycznej, technicznej, gospodarczej itp. Oczywiście katolicka nauka społeczna nie mogła ich przeoczyć i musiała w jakiś sposób ustosunkować się do nowych problemów, które towarzyszyły tym przemianom.

Trwała epoka postępującej globalizacji, zacieśniania więzi gospodarczych między państwami oraz kształtowania się sieci zależności, czego wyrazem było powstanie ponadnarodowych programów ekonomicznych i wspierających je organizacji. Z jednej strony spodziewano się pozytywnych skutków, chociażby wzrostu solidarności ogólnoludzkiej – jak próbował uświadomić Jan Paweł II w *Przemówieniu na 68. Sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy* z 15 czerwca, „wszyscy siedzimy na pokładzie tego samego statku kosmicznego, jakim jest Ziemia". Okazało się jednak, że w o wiele większym stopniu dały o sobie znać negatywne wymiary tych procesów, a konieczność podniesienia kwestii społecznych rosła. O ile Leon XIII ogłaszając encyklikę *Rerum novarum* omawiał przede wszystkim problemy pojawiające się niejako w ramach zakładu pracy, wynikające z nieprawidłowych relacji pomiędzy kapitałem i pracą (przedsiębiorcą a pracobiorcą), to już Pius XI odnosił się do tych zagadnień szerzej, bowiem w encyklice *Quadragesimo anno* z ujęciem kwestii społecznej z perspektywy państwa domagał się on reformy ustroju społecznego. Natomiast papieże powojenni, począwszy od Jana XXIII, byli zmuszeni spoglądać na te zagadnienia z perspektywy globalnej. Podział na bogatych gromadzących coraz większe majątki oraz na biednych popadających w coraz głębszą nędzę tylko się pogłębiał. Stało się jasne, że owa kwestia społeczna – niesprawiedliwość – nie tylko nie zniknęła, ale przybrała skalę światową.

CZYTAJ TAKŻE: Rozwój katolickiej myśli i działalności społecznej po Rerum novarum

Odpychanie drabiny

Korzenie tych zjawisk sięgają oczywiście czasów wcześniejszych. Wiek XVI przyniósł przewrót w dziedzinie globalizacji. Wówczas to w związku z odkryciami geograficznymi rozpoczął się podbój i eksploatacja nowych ziem, czemu towarzyszył rozwój handlu. Z biegiem czasu powstał gospodarczy system eksploatatorsko-kolonialny, który rozwijał się i dojrzewał aż do stadium tak zwanego kapitalizmu grupowego i wielkich przedsiębiorstw międzynarodowych. Wyzysk kolonialny wkrótce przybrał maskę normalnych stosunków gospodarczych. W rzeczywistości był jednak brutalną eksploatacją surowców, ludzi i sto-

sunków handlowych. Jednocześnie głoszono hasła liberalizmu gospodarczego, niczym nieskrępowanego handlu i wolnej konkurencji. W imię tych zasad niejednokrotnie uciekano się do przemocy. Było to oczywiście korzystne dla rozwiniętych systemów gospodarczych krajów zachodnich, które nie potrzebowały już wtedy protekcji (choć ją faktycznie utrzymywały), albowiem ich pozycja była na tyle ugruntowana, że o jakiejkolwiek uczciwej rywalizacji czy o równości szans nie mogło być mowy. Korzystały one po prostu z praw ekonomicznie silniejszego. Hasła liberalizmu gospodarczego w handlu międzynarodowym były więc głoszone i stosowane w interesie silniejszych, którzy tymczasem sami chronili się za barierami celnymi (czego przykładem może być polityka Roberta Wapole'a w Wielkiej Brytanii czy Alexandra Hamiltona, a później Abrahama Lincolna w USA).

> Niemiecki ekonomista Friedrich List już w połowie XIX w. określał tego typu zabiegi mianem „odpychania drabiny". W pracy *Das nationale System der politischen Ökonomie* pisał, że to bardzo powszechne oraz sprytne posunięcie:, „Kiedy ktoś osiągnie szczyt wielkości, odpycha od ściany drabinę, po której sam się wcześniej wspiął. Oczywiście po to, żeby pozbawić innych możliwości wspięcia się na ten szczyt". Stwierdzał przy tym, iż każdy naród, który „podniósł do tego stopnia swe siły wytwórcze i pole manewru, że żaden inny nie wytrzyma z nim wolnej konkurencji, nie może postąpić mądrzej, jak tylko odepchnąć owe drabiny do wielkości i zachwalać innym narodom dobrodziejstwa wolnego handlu, jak również zapewniać w tonie skruchy, że wprawdzie dotychczas błądził na manowcach, lecz teraz już wreszcie dostąpił odkrycia prawdy".

Zjawisko to zresztą nie ogranicza się do czasów tzw. dzikiego kapitalizmu. Na istnienie tego rodzaju tendencji ponad sto lat później zwrócił również uwagę papież Paweł VI w encyklice *Populorum progressio*, w której pisał: „Zgoda stron znajdujących się w zbyt nierównych warunkach nie wystarcza bynajmniej do uznania takiej umowy za sprawiedliwą, prawo zaś wolnego przyzwolenia winno być podporządkowane prawu natury. Nauka ta dotycząca słusznej zapłaty dla poszczególnych robotników winna być również zastosowana do umów międzynarodowych. Ekonomika bowiem i dyscyplina handlowa nie może już opierać się na samym tylko prawie wolnej i nieskrępowanej konkurencji ze względu na to, że najczęściej rodzi ono dyktaturę gospodarczą. Dlatego wolność wymiany handlowej tylko wtedy może być nazwana słuszną, gdy odpowiada wymaganiom sprawiedliwości społecznej. Zresztą kraje rozwinięte same już to zrozumiały, skoro przy pomocy odpowiednich planów starają się na terenie własnej gospodarki przywrócić równowagę, często naruszaną przez wolną konkurencję, w której każdy działa według swego uznania. Stąd bywa, że narody te często popierają swoje rolnictwo, obciążając inne, bardziej rozwinięte gałęzie gospodarki. Bywa też, że dla podtrzymania wzajemnych stosunków handlowych, zwłaszcza w obrębie wspólnego i zjednoczonego rynku, tak stosują dyscyplinę podatkową oraz politykę finansową i społeczną, aby poszczególnym dziedzinom przemysłu, mającym nierówne zasoby i konkurującym ze sobą, dać możność kupna i sprzedaży odpowiadających ich warunkom. W tej sprawie należy zachować równą miarę. To, czego przestrzega się w gospodarce narodowej w poszczególnych państwach i co przyznaje się krajom o wysokim postępie gospodarczym, winno być również zachowane w stosunkach handlowych między narodami bogatszymi i biedniejszymi. Nie chodzi o zniesienie konkurencji, ale o utrzymanie jej w takich granicach, aby stała się naprawdę sprawiedliwa, uczciwa i przez to bardziej godna człowieka. W stosunkach handlowych między gospodarkami bogatymi i bardziej biednymi sytuacje bywają zbyt różne,

a możliwości działania bardzo nierówne" (PP nr 59-61).

CZYTAJ TAKŻE: **Katolicka nauka społeczna a wielki kryzys gospodarczy**

Louis-Joseph Lebret i IRFED

Jednym z pionierów na gruncie katolickiej myśli i działalności społecznej w omawianej przez nas dziedzinie był francuski dominikanin o. Louis-Joseph Lebret. W 1929 r. po ukończeniu studiów teologicznych został skierowany w do miejscowości Saint-Malo w Bretanii. Miał tam okazję przyjrzeć się ubóstwu rybaków i ich rodzin. Przeprowadził wśród nich szereg ankiet dotyczących lokalnych problemów i potrzeb. Przez dziesięć lat badał związki między bezrobociem, niskimi zarobkami i słabo zorganizowanym lokalnym przemysłem rybnym a próbą monopolizacji najlepszych łowisk przez międzynarodowe firmy. Na ich podstawie doszedł do wniosku, że zjawiska te mają przyczyny strukturalne. W 1941 r. natomiast założył w Marsylii stowarzyszenie Économie et Humanisme, którego celem było badanie istniejących systemów gospodarczych i dokonujących się zmian społecznych oraz propagowanie gospodarki w służbie człowieka. Wkrótce po tym, dzięki swoim licznym podróżom do krajów Ameryki Południowej, Azji czy Afryki, zainteresował się problemami Trzeciego Świata. W 1958 r. założył IRFED (Institut de Recherche et de Formation en vue du Développement), konkretyzując swoją wizję ekonomii człowieka na poziomie międzynarodowym. Realizował duże projekty z zakresu planowania rozwoju (w Libanie, Senegalu, Brazylii) oraz stworzył szkolenie rozwojowe w Paryżu dla studentów z całego świata. Celem IRFED miało być zapewnienie ludziom niezbędnych narzędzi, aby mogli uczestniczyć we własnym progresie. Pionierskie działania były prowadzone zwłaszcza w Afryce w zakresie edukacji wsi, aby dostosować treści nauczania do potrzeb różnych społeczności. Od momentu powstania IRFED ukazywał się też miesięcznik poświęcony tym kwestiom w języku francuskim pod nazwą „Developpement et Civilisation".

> Lebret ostrzegał przed próbami bezrefleksyjnego przenoszenia europejskich modeli rozwojowych na inne kontynenty. Już w 1964 r. wskazywał, że rozwój społeczeństw postkolonialnych – choć nie byłby możliwy bez pomocy państw, które już wcześniej weszły na drogę rozwoju – to jednak nie może ograniczać się wyłącznie do przyjmowania gotowych i sprawdzonych w krajach zachodnich rozwiązań.

Najpierw należy je dostosować do lokalnych warunków z uwzględnieniem kultury i tradycji społeczeństw lokalnych. Labret ponadto podkreślał, iż należy odróżnić rozwój od prostej liczbowej poprawy wielkości globalnych, produktu czy dochodu narodowego na mieszkańca. Mierzony w ten sposób wzrost może maskować rzeczywiste problemy populacji, w której warstwy uprzywilejowane czerpią korzyści ze znacznego wzrostu ich standardu życia, warstwy środkowe wciąż odczuwają znaczący postęp, podczas gdy szerokie warstwy niskie odnoszą jedynie niewielkie korzyści – nie wspominając o przypadkach, w których ich dochody są nawet w stanie regresji.

Po śmierć Lebreta w 1966 roku kierownictwo IRFED przeszło w ręce Rolanda Colina i Vincenta Cosmao. Wówczas Instytut został zrestrukturyzowany. Utworzono trzy główne sektory obejmujące: badania, szkolenia i interwencję bezpośrednią. IRFED zaangażował się też w nowe projekty, jak np. pomoc w reformowaniu systemów edukacyjnych Senegalu, Nigru, Czadu, Wybrzeża Kości Słoniowej i Gwinei Bissau.

Nauczanie przedpoborowe i soborowe

Już Jan XXIII głosił: „Rozwój wydarzeń ukazuje z biegiem czasu coraz wyraźniej, że zasady sprawiedliwości i słuszności obowiązują nie tylko w stosunkach między pracownikami i przedsiębiorcami. Na tych samych zasadach winny opierać się także stosunki łączące poszczególne gałęzie gospodarki narodowej oraz różne rozmaicie uposażone regiony gospodarcze każdego kraju, a także – w ramach wspólnoty całej ludzkości – stosunki między wieloma narodami o różnym stopniu rozwoju gospodarczego i społecznego" (MeM nr 122). Papież apelował, „by jedne narody udzielały innym czynnej i wielorakiej pomocy, która nie tylko ułatwiałaby wymianę towarów, kapitałów, a nawet ludzi, ale prowadziłaby także do zmniejszenia istniejących między poszczególnymi narodami nierówności" (MeM nr 155). Za jeden z najważniejszym problemów swoich czasów uznawał Jan XXIII „zagadnienie stosunków między państwami o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego a państwami, które weszły dopiero na drogę do jego osiągnięcia". „Pierwsze z nich korzystają z wielkich ułatwień życiowych, podczas gdy drugie borykają się z ostrą nędzą. (...) dlatego tym narodom, które są syte i posiadają duże zasoby wszelkich dóbr, nie wolno zaniedbywać losu innych krajów, które przechodzą tak wielkie wewnętrzne trudności, że ich mieszkańcy cierpią nieledwie nędzę i głód, nie mogąc też korzystać jak należy z podstawowych praw ludzkich" (MeM nr 157).

> Rozwój krajów ubogich wymaga pomocy żywnościowej, naukowej, gospodarczej i technicznej. Udzielanie pomocy nie może jednak przybierać nowych form kolonializmu. Trzeba pamiętać o metodach wywodzących się z lokalnej specyfiki bądź z tradycyjnego dorobku kulturalnego, lub też z pewnych szczególnych cech wrodzonych mieszkańcom.

„Otóż skoro państwa zaawansowane w rozwoju wspierają państwa mniej zasobne, to muszą nie tylko znać dobrze i szanować te ich specyficzne właściwości, ale ponadto usilnie starać się, by niosąc im pomoc, nie zmuszać ich do przyjęcia swego sposobu życia" (MeM nr 169-170).

Przede wszystkim jednak kraje pomagające winny wystrzegać się, jak podkreślał papież, dążenia do zaspokojenia swej tendencji panowania czy też wprowadzenia zmian politycznych dla własnej korzyści. „Trzeba jak najwyraźniej powiedzieć, że zmierza to w rzeczywistości do przywrócenia pewnej formy ustroju kolonialnego, która – zamaskowana pięknymi słowami – stanowi w rzeczywistości ten wyżej wspomniany, zanikający ustrój, który wiele krajów ostatnio z siebie zrzuciło. Ponieważ zaś system ten jest sprzeczny z zasadami współżycia między narodami, stanowi on zagrożenie dla pokoju światowego. Jest więc rzeczą nieodzowną i zgodną z nakazami sprawiedliwości, by państwa, które przyczyniają się do postępu technicznego i rozwoju przedsiębiorczości, wyrzekły się swych imperialistycznych zamiarów, a swą pomoc dla krajów nierozwiniętych świadczyły w taki sposób, by mogły one kiedyś samodzielnie postępować na drodze rozwoju gospodarczego i społecznego" (MeM nr 171-173). Na te same kwestie papież zwrócił uwagę również w swojej kolejnej encyklice *Pacem in Terris* z 1963 r. (PiT nr 13, 125). Problematyka ta podjęta została także w czasie Soboru Watykańskiego II i znalazła swoje odzwierciedlenie w *Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w Świecie Współczesnym Gaudium et spes.* Ojcowie soboru przypomnieli naukę o powszechnym przeznaczeniu dóbr ziemskich, jakiekolwiek bowiem funkcjonowałyby formy własności, „dostosowane, zależnie od różnych zmiennych okoliczności, do prawowitego ustroju różnych ludów, to

jednak zawsze należy brać pod uwagę powszechność przeznaczenia dóbr ziemskich. Dlatego człowiek używając tych dóbr powinien uważać rzeczy zewnętrzne, które posiada, nie tylko za własne, ale za wspólne w tym znaczeniu, by nie tylko jemu, ale i innym przynosiły pożytek. W procesie rozwoju ekonomicznego powinni uczestniczyć wszyscy członkowie społeczeństwa, a w wymiarze międzynarodowym wszystkie narody" (GeS nr 69). Podkreślano, że działania państw rozwiniętych wobec tych rozwijających się muszą mieć charakter pomocniczy. Wspólnota międzynarodowa powinna czuwać nad właściwym wykorzystaniem środków przeznaczonych na ten cel. Należy zapewnić krajom ubogim udział w handlu międzynarodowym oraz stworzyć instytucje wspierające je w zakresach techniki, kultury i finansów (GeS nr 86).

CZYTAJ TAKŻE: Czy możliwy jest zielony kapitalizm? Cz.1

Populorum progressio

Wydanie przez Pawła VI encykliki *Populorum progressio* wywołało duże poruszenie, zwłaszcza w świecie anglosaskim. Głowie Kościoła zarzucano uleganie wpływom socjalistycznym, nieznajomość realiów ekonomicznych czy wzniecanie zawiści biednych wobec bogatych.

> Takie opinie wyrażali m.in. Milton Friedman, Robert Royal czy Peter Bauer. Ten ostatni w artykule *Ecclesiastical Economics: Envy Legitimized* wskazywał, że wedle Pawła VI bieda w krajach opóźnionych w rozwoju jest spowodowana bogactwem krajów rozwiniętych. Jego zdaniem pogląd tego rodzaju miał być z gruntu nieprawdziwy, w dodatku usprawiedliwiający zawiść ubogich, co ekonomista uznał za niemoralne.

Twierdził także, iż w swoich rozważaniach papież oparł się na przestarzałych poglądach dotyczących problemu rozwoju. Z kolei Michael Novak w książce *Liberalizm – sprzymierzeniec czy wróg Kościoła* dostrzegł braki w nauczaniu Pawła VI dwojakiej natury: brak moralno-duchowej nauki dla krajów rozwijających się oraz nie uwzględnienie różnic kulturowych, które sprawiają, że niektóre narody osiągają znaczny postęp, a inne skazują się na zastój.

Natomiast Paweł VI w swojej encyklice dowodził, że różnice w rozwoju nie mogą być tłumaczone jedynie dostępem lub jego brakiem do bogactw naturalnych, a większą rolę odgrywa przede wszystkim polityka gospodarczo-społeczna. Co więcej, nierówności będą się zwiększać, „dlatego postęp narodów bogatszych będzie szybszy, podczas gdy ludy ubogie będą się tylko powoli rozwijać." „Te nierówności między krajami wzrastają z każdym dniem, gdyż jedne produkują nadmiar towarów żywnościowych w stosunku do liczby ludności, inne zaś albo cierpią braki w tej dziedzinie, albo też nie mają pewności, czy swoje nieliczne produkty będą mogły eksportować do innych krajów" (PP nr 8). Co prawda kolonialiści niejednokrotnie wprowadzali do krajów kolonialnych nową technologię, jednak nie może to tworzyć złudzenia, jakoby system kolonialny jako taki nie był szkodliwy. Cała bowiem polityka gospodarcza kolonizatorów zmierzała do tego, ażeby eksploatowane kraje nie uzyskały samodzielności gospodarczej, a zatem aby utrzymywać je w zależności od metropolii. Były więc one przedmiotem wyzysku ze strony państw, które pozyskiwały z ich terytorium surowce i siłę roboczą. Tego rodzaju niekorzystna sytuacja utrzymywała się również w okresie postkolonialnym po usamodzielnieniu się prawie wszystkich terytoriów zależnych.

Czas ten określany bywa mianem neokolonializmu.

Nie jest to jedynie proste następstwo kolonializmu w tym znaczeniu, że politykę gospodarcza neokolonializmu stosuje się tylko wobec dawnych krajów kolonialnych. Jest to zjawisko szersze. W zależność neokolonialną mogą popaść także te państwa, które nigdy nie były koloniami, a po prostu dostały się w tak zwaną strefę wpływów jednego z wielkich mocarstw. Pewną formą wyzysku neokolonialnego, jak czytamy w Liście Apostolskim *Octogesima adveniens* z 1971 r., może być także działalność przedsiębiorstw międzynarodowych, stwarzających sobie sytuację prawną, która pozwala im uchylać się praktycznie od wszelkiej kontroli i pozwala na swobodę eksploatacji. Paweł VI wspominając o tym podkreślał: „Pod naporem nowych systemów produkcji pękają granice między narodami i pojawiają się nowe potęgi ekonomiczne, przedsiębiorstwa międzynarodowe, które dzięki koncentracji i elastyczności stosowanych środków mogą posługiwać się autonomiczną strategią w dużej mierze niezależną od krajowych władz politycznych i dlatego nie kontrolowaną z punktu widzenia dobra wspólnego. Te organizacje prywatne rozszerzając swoją działalność mogą doprowadzić do nowej formy nadużyć przewagi ekonomicznej w dziedzinie społecznej, kulturalnej, a także politycznej" (OA nr 44).

Rozwój ubogich krajów, o którym pisze papież, nie ogranicza się jedynie do sektora gospodarczego. Aby postęp był prawdziwy, powinien mieć on charakter integralny, tzn. „winien przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka". Odwołując się do słów Louisa-Josepha Lebreta z jego pracy *Dynamisme concrete du developpement,* Paweł VI podkreśla: „Nie godzimy się na oddzielenie spraw ekonomicznych od tego, co ludzkie, ani też na rozważanie ich odrębnie od cywilizacji, do której należą. Naszym zdaniem wielce trzeba cenić człowieka, każdego człowieka, wszelką ludzką społeczność i całą ludzkość" (PP 14). Rozkwit winien być wolny od chciwości, pożądania coraz większych bogactw i chęci zwiększenia własnej potęgi. Chciwość może zaś „opanowywać jednostki, rodziny i narody, nie mniej ubogie, jak i bogate, wiodąc jedne i drugie do materializmu uciskającego ducha" (PP nr 18). Skupienie się wyłącznie na zdobywaniu dóbr gospodarczych jako najważniejszym aspekcie ludzkiej egzystencji „nie tylko staje na przeszkodzie rozwojowi człowieczeństwa, ale również sprzeciwia się wrodzonej wielkości człowieka. Albowiem tak narody, jak i ludzie zarażeni chciwością wykazują najoczywiściej niedorozwój moralny" (PP nr 19).

Z uwagi na to, że dążymy do rozwoju integralnego, nie może zabraknąć tu także elementów religijnych i nadprzyrodzonych. Realizacją tego postulatu jest dotychczasowa działalność misjonarzy w krajach Trzeciego Świata. Problem rozwoju znajduje się w kręgu zainteresowań takich dykasterii Stolicy Apostolskiej, jak „Iustitia et Pax", ,,Cor Unum", czy „Caritas Internationalis". Nie bez znaczenia jest także kwestia nauczania kościelnego, gdyż zadaniem hierarchii jest „nauczanie i autentyczna interpretacja zasad moralnych" (PP nr 81), jakie w we wspomnianej dziedzinie należy stosować. Mieści się w tym także postulat wypracowania podstaw teologii rozwoju oraz określenia obowiązków moralnych ciążących na poszczególnych jednostkach oraz grupach społeczno-gospodarczych i politycznych ze względu na ogólny nakaz podjęcia badań i analiz z zakresu etyki rozwoju.

> Paweł VI w swojej encyklice dystansuje się również od poglądu, iż „głównym bodźcem postępu ekonomicznego jest zysk, naczelną normą działalności gospodarczej – wolna konkurencja, prywatna zaś własność środków produkcji to prawo absolutne, nie znające ograniczeń i nie wiążące się z żadnymi zobowiązaniami społecznymi. Ta forma nieskrępowanego «liberalizmu»

> torowała drogę pewnemu rodzajowi tyranii, słusznie potępionemu przez Poprzednika Naszego Piusa XI, gdyż stąd wywodzi swój początek internacjonalizm pieniądza, czyli imperializm międzynarodowy" (PP nr 26).

Przypomina przy tym o powszechnym przeznaczeniu dóbr, o tym, iż własność prywatna nie może być absolutyzowana. Jest różnica między sprawiedliwym posiadaniem a używaniem własności. Jak pisał św. Tomasz z Akwinu: *in extrema necessitate omnia sunt communia* („w ostateczności wszystko jest wspólne"). Odnosząc się do różnego rodzaju specjalistów pomagających w Krajach Trzeciego Świata, papież przypomina że z niezbędną kompetencją techniczną trzeba łączyć znamiona i dowody prawdziwej miłości. Udzielając wsparcia należy być wyposażonym w specjalną wrażliwość. Rzeczeni specjaliści powinni „swą pracą i pilnością dzielić się ze wszystkimi ludźmi, z tym jednak przekonaniem, że wiedza i doświadczenie, jakimi się odznaczają, nie dają im żadnego pierwszeństwa we wszystkich dziedzinach życia. Chociaż bowiem cywilizacja, która ich obyczaje ukształtowała, zawiera pewne, wszędzie się realizujące cechy humanizmu, to jednak nie może ona być uważana za jedyną, nie może też rodzić lekceważenia innych cywilizacji i dlatego, jeżeli wprowadza się ją do obcych krajów, winna być przystosowana do ich naturalnych właściwości. Ci więc, którzy podejmują się takiej roli, niech starają się zaznajomić z historią kraju, w którym przebywają jako goście, a także poznać jego charakter i bogactwa kultury. W ten sposób nastąpi zbliżenie dwóch cywilizacji, które jednej i drugiej przyniesie obfite owoce. Gdy bowiem między cywilizacjami różnych ludów, podobnie jak między poszczególnymi ludźmi, nawiązuje się szczery dialog, z łatwością wytwarza się wówczas łączność braterska. Plany współdziałania dla rozwoju powiążą ludy ze sobą, jeżeli wszyscy obywatele, począwszy od rządów i urzędów, a na najskromniejszym rzemieślniku skończywszy, będą ożywieni miłością braterską i szczerym pragnieniem ugruntowania na całym świecie jednej powszechnej cywilizacji. Wtedy rozpocznie się dialog skoncentrowany wokół człowieka, nie zaś wokół płodów rolnych, czy produktów przemysłowych" (PP nr 72-73).

fot: pixabay

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/wokol-kolonializmu-neokolonializmu-i-problematyki-rozwoju-katolicka-nauka-spoleczna-po-ii-wojnie-swiatowej-cz-1/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć